



POLSKI

POMNIK KRESOWY

MIESIĘCZNIK

poświęcony aktualnym sprawom Wołynia

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kowel, na Wołyniu, ul. Strzelecka 10, Telefon № 27.

Przedpłata kwartalna wynosi 1 zł. 50 gr.

Cena egzemplarza pojedynczego **50 gr.**

Redaktor: Adam Grot-Czekalski.

Wydawca: Ks. Infułat Feliks Sznarbachowski.
Prezes Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika.

*W dniu Imienin Najprzewielebniejszego Ks. Infu-
łata Feliksa Sznarbachowskiego, przypadających w
dniu 30 maja b. r. składam najserdeczniejsze ży-
czenia wszelkiej pomyślności.*

Redaktor.

Twórcy wiekopomnego dzieła.

Punktem zwrotnym w dziejach narodu polskiego było ogłoszenie Konstytucji 3-go Maja 1791 roku. Wiekopomnem jest to dzieło przede wszystkim dlatego, że w niem założono podwaliny równości i wolności wszystkich stanów, jako też z tego powodu, że twórcy jego, patrząc bystrym wzrokiem w przyszłość, zastrzegli wyrażnie, że naród może uznać potrzebę zmiany zasadniczych w tych prawach artykułów i zmianę tę „w czasie prawem przepisany wyrażną wolą swoją” przeprowadzić może.

Dziś, po upływie stu trzydziestu czterech lat, ustawa ta może wydać się zbyt ciasną, nieodpowiadającą potrzebom ogółu; w swoim jednak czasie była ona najbardziej wolnomyślną ze wszystkich ustaw zasadniczych, obowiązujących w państwach europejskich.

Twórcy tych ustaw rozumieli dobrze, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji narodowej jedynie za-

wisł. Niestety, nie było danem ustawie tej „ugruntować się i udoskonalić”.

„Wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej, niż życie nad pomyślność osobistą, istnienie polityczne: niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym; chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha Konstytucją niniejszą uchwalamy”.

Taką odezwą rozpoczyna się Konstytucja, wydana przez Stanisława Augusta „z Bożej łaski i woli narodu króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, mazowieckiego, żmudzkiego, kujawskiego, wołyńskiego, podolskiego, podlaskiego, inflanckiego, smoleńskiego, siewierskiego i czernichowskiego — w porozumieniu ze stanami skonfederowanymi w liczbie podwójnej, naród polski reprezentującymi”.

Akt ten rozjaśnia świetlanym promieniem

smutną sławę Stanisława Augusta, na którego pada cień upadku Polski, chociaż winą za ten upadek, spadać nań nie może.

Stanisław August Poniatowski, nie tylko nazwisko swe położył pod owym dziełem wiekopomnem, ale też uczestniczył czynnie w stworzeniu onego. Przy pracy tej okazał się rozumnym mężem stanu, czem dowiódł, że byłby znakomitym doradcą królewskim, ale nie miał dość siły i energii do stawienia, jako król, czoła przeciwnościom, jakie się zewsząd na kraj polski waliły.

Celem Konstytucji było stworzenie silnego rządu i ukrócenia anarchii i prywaty. Do celu tego dążyło wszelkimi siłami „stronnictwo patriotyczne“, najliczniejsze w sejmie, grupujące się koło Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego. W lutym 1791 roku wybitniejsi członkowie tego stronnictwa, pozyskawszy dla swej sprawy króla Stanisława Augusta, oraz znanego z prawości i bezstronności marszałka sejmowego, Stanisława Małachowskiego, zaczęli w tajemnicy odbywać narady, których głównym przedmiotem był projekt ustawy zasadniczej. Do grona tego należeli początkowo, prócz Małachowskiego, Ks. Hugon Kołłątaj, Ignacy Potocki, Józef Weysenhof, Julian Niemcewicz i Jan Śniadecki; później przyłączyli się do grona tego bracia Czaccy—Michał i Tadeusz, Sta-

niśław Soltyk, Tadeusz Matuszewicz, Józef Wybicki i prawnik Trembecki.

Jakkolwiek szczupłe początkowo grono, z biegiem czasu zwiększyło się i na krótko przed przedstawieniem sejmowi projektu liczyło około 60 osób; za twórców jednak wiekopomnej Konstytucji uważać można wyżej wymienionych obywateli.

Twórcy Konstytucji pracowali w największej tajemnicy. Nie pozostało po pracy tej żadnych protokołów. Tu i owdzie tylko napotykałyśmy o niej luźne wzmianki. Król uczestniczył na zebraniach, które odbywały się w mieszkaniu księdza Piatolego, dokąd przybywał potajemnie, bocznymi korytarzami, w towarzystwie głuchoniemego dworzanina swego Wilczewskiego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa głównym twórcą Konstytucji był ks. Hugon Kołłątaj. On sam w jednym z listów swoich twierdził, że oryginał Konstytucji podany był od króla Potockiemu, ten przejrzał go z Małachowskim, poczem zwrócili go Kołłątajowi. Przypuszczać należy, że pierwszy rys Konstytucji wyszedł od Kołłątaja, który głównie około spisania ustawy rządowej zabiegał. Obok Kołłątaja w dziele tem najbardziej zasłużyli się Małachowski i Potocki.

Na tem miejscu należy mi przytoczyć ważniejsze daty z życia tych ludzi wielkich,

Ks. Infułat Feliks Sznarbachowski.

Kto winien?

Do zakrystji, w której Ks. proboszcz odmawiał modły dziękczynne po dopiero co skończonej Mszy świętej, wpadł oddźwierny z sąsiedniej dużej kamienicy i przerywanym, zdyszczanym głosem zawołał: prędzej proszę, Proboszcza, prędzej, — tam koło domu kona człowiek... leży na bruku. Pan mecenas posłał mię bym przyprowadził Księdza dobrodzieja.

Proboszcz, lotem, ubrał się w komżę, wybiegł na ulicę, i po chwili ujrzał tłum gawiedzi, ciskającej się i zaglądującej przez głowy w stronę gdzie leżał chory, czy też konający.

Na widok Księdza tłum się rozstąpił wpuścił go do środka i znów się zwarł ciasnym łańcuchem dokoła.

Proboszcz przystąpił do leżącego.

Był to młody robotnik. Na bladej wynędzniałej twarzy, na ściągniętych brwiach osiadł dziki wyraz tępego bólu, zemsty czy też rozpacz.

Ręce konwulsyjnie zaciśnięte, zda się groziły nieznanemu wrogowi, czy też krzywdzicielowi.

Z porwanych butów wyglądały okrwawione palce, — jako jedyny, niemy świadek, być może, — przebytej uciążliwej i upakarzającej pielgrzymki, od warsztatu do warsztatu, od fabryki do fabryki, w pogoni za pracą.

Obok, na bruku, koło chorego leżała zasadlona fotografia, przedstawiająca wyrobnika z żoną i dziećmi, — smutna pamiątka być może niedawnych, błogich chwil szczęścia rodzinnego.

Proboszcz zbliżył się do leżącego, lecz widząc go omdlałego, począł cucić przy pomocy zakrystjana.

Niebawem nadjechała karetka pogotowia. Lekarz wnet zakrzatnął się koło chorego. Ostre zapach eteru i amoniaku rozlał się dookoła i niebawem nozdrza chorego zaczęły się poruszać, krew zaczęła zbiegać na bladą jego twarz i po chwili leżący zaczął poruszać powiekami.

Blask słońca czy zmęczenie nie pozwalały mu podnieść osłabionych powiek.

Lekarze i sanitariusze zakrzatnęli się ponownie, jeszcze chwila, i chory, drgnąwszy ciałem, otworzył szeroko oczy i zaczął podnosić się z ziemi.

Lecz siły zawiodły go. Jęknął głucho i zawisł na rękach lekarza.

Czekał tej chwili Ksiądz Proboszcz. Zbliżył się szybko do chorego, wziął go za rękę i wpatrując się w twarz jego, zaczął pytać: czyś dawno się spowiadał? czy chcesz się spowiadać?

Chory poznał kapłana, kornie przeto schylił głowę i zaczął szeptać; Ojciec dopiero miesiąc jakem się spowiadał. Mnie spowiedzi nie trzeba. Od dwóch dni nic w ustach nie miałem.

Nagle twarz chorego gwałtownie się poruszyła, rzucił dookoła dzikie wejrzenie i wyciągając chude ręce do gawiedzi, zawołał z jękiem i łkaniem: pracy, pracy mi dajcie, tam żona, dzieci z głodu umierają.

W tłumie ktoś westchnął, zapłakał. Lekarz i Proboszcz bezradnie zwiesili swe głowy, a na ręce biednego wyrobnika posypały się groszaki. — Lecz czy one wystarczą? I czy się godzi dawać upakarzającą jałmużnę temu, co szuka uczciwie szlachetnej pracy?

dzielo których, gdyby nie warcholstwo i korupcja ówczesnej szlachty, właściwych obywateli Rzeczypospolitej i nie przemoc moskiewska, uszczęśliwiłoby było Polskę i uchroniło od przeszło półtorawiekowej niewoli.

Ks. Hugon Kollataj, urodzony w województwie Sandomierskiem (dzisiejszem Kieleckiem) 1 kwietnia 1750 roku, wykształcony w Akademii Krakowskiej i w Rzymie, gdzie otrzymał tytuł doktora filozofii, po powrocie do Warszawy dał się poznać z wielkich zdolności i dbałości o dobro kraju. Jako członek komisji edukacyjnej przeprowadził reformę szkół, poczem był przez lat kilka rektorem Akademii Krakowskiej.

W roku 1786 powołany do Warszawy na stanowisko referendarza W. Ks. Litewskiego, opracował słynne „listy anonimowe”, w których z wielką jasnością i trafnością sądu wytknął wady ówczesnych urzędów i wskazał środki poprawy Rzeczypospolitej, występując szczególnie w interesie miast i ludu wiejskiego.

Wybrany na posła sejmowego, występował gorliwie w sprawie reform; on też pierwszy przedstawił sejmowi konieczność opracowania nowej ustawy rządowej i powołany został do deputacji, która ustawę tę miała opracować.

Po przyjęciu przez sejm w dniu 3-go maja 1791 roku nowej ustawy, Kollataj mianowany został podkanclerzem koronnym. W roku 1792 udał się na emigrację; w rewolucji 1794 roku brał czynny udział. Gdy skończył się tragicznie wielki dramat 1794 r., Kollataj szukał schronienia w Austrii, lecz

uwięziony, lat siedem przebył w twierdzy, skąd go dopiero protekcja ks. Adama Czartoryskiego uwolniła. Pomimo utraty zdrowia i mienia, po powrocie do kraju znów wziął się żarliwie do pracy około reformy szkół na Wołyniu i Podolu, podjętej przez Tadeusza Czackiego.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego zamieszkał w Kaliskiem, oddany całkowicie studjom naukowym. Zmarł w Warszawie 1812 roku.

Stanisław Małachowski urodził się w Końskiem w roku 1736. Wychowany pod okiem ojca swego, kanclerza wielkiego koronnego, od najmłodszych lat odznaczał się bezstronnością, że go „Arystydesem polskim” zwano... Powołany jako poseł na sejm w r. 1788 jednogłośnie wybrany został marszałkiem sejmu. W pracach około projektu ustawy rządowej (Konstytucji) wielce był czynny, a nazwisko jego otaczało pracę tę powagą i chroniło ją od napaści ze strony tych, co przeciwni byli reformom.

Ignacy Potocki, syn generała artylerji W. Ks. Litewskiego, pochodził z linii Wilanowskiej, urodził się w r. 1751 w Podhajcach, kształcił się u Pijarów w Warszawie. Po powrocie z Włoch, dokąd jeździł dla studjów, wstąpił do komisji edukacyjnej, w której przez lat 15, przewodniczył wydziałowi szkół początkowych i wielkie w tym kierunku położył zasługi. W r. 1791 otrzymał godność marszałka wielkiego litewskiego.

W czasie Sejmu czteroletniego (1788—1792) był jednym z najczynniejszych twórców Konstytucji Trzeciego Maja. Po jej og-

Z Teatru.

„Gobelin”.

Krotochwila w 3 akt. Wł. Jastrzęb-Zalewskiego.

Kto był na przedstawieniu „Gobelina” w dniu 7 marca b. r., temu musiały się przypomnieć owe „dobre czasy” powojenne, kiedy to szewcy stawali się milionerami i multimilionerami, a wielcy panowie, posiadacze do niedawna rozległych włości schodzili „na dziady”.

Dobre to były chwile i dobre sposobności do robienia fortuny. A każdy, kto miał w sobie jaką taką żyłkę handlowo-paskarską, mógł z łatwością „zostać panem całą gębą”.

Kółko artystyczne przy T. O. N. K. w Kowlu tym razem wybrało rzecz o całe niebo lepszą od „Flirtu”, a co więcej „Gobelina” zagrano z dużą dozą zaciętości artystycznej, która pozwoliła amatorom na dobre odtworzenie sztuki.

Gra amatorów była dobra. Na pierwszy plan wysuwał się beztróski pan Andrzej Kulbas, w odtworzeniu p. Posena (Nikoniuka). Sądząc z jego gry w „Gobelinie”, odnosi się wrażenie, iż p. Nikoniuk jest wytrawnym teatromanem i nie obce mu są sceniczne wertepy. Jego Kulbas jest rolą, opra-

cowaną w najdrobniejszych szczegółach, znać głębokie wczucie się w rolę i wzorowe oddanie intencji autora. Za to należy mu się podziękowanie.

Inne role były również szczęśliwie obsadzone. Z pozostałych kreacji, na szczególniejsze nieco wyróżnienie zasługują: p. p. Witalina, Anna, Natalja, Edward, Janina, Saturnin, Ireneusz i Gedymin Kółczukiewicz. Dwie role pierwsze odtworzone przez p. Micelską i Bielską były dobre.

Kreacja hr. Natalji w odtworzeniu p. Prażmowskiej była stylowa i dobrze obrobiona.

Rola Edwarda, grana przez p. Prokurata wypadła również dobrze, a zaś p. Habdank (Mianowski) był stylowym, w każdym calu, zbankrutowanym hrabią.

Inne role odtworzone były względnie dobrze.

Ogólnie mówiąc sztuka wypadła dobrze, bo aktorzy nie mieli tremy, która zawsze się objawia wtedy, gdy sala jest próżna.

Celemu polskiemu społeczeństwu, obok amatorów i zarządu Koła, należy się serdeczne podziękowanie za tak wybitne poparcie pięknego celu budowy Kościoła-Pomnika w Kowlu.

A. Grol.

łoszeniu wyjechał jako poseł królewski do króla pruskiego, aby go pozyskać dla reform. Nie osiągnąwszy celu wyjechał do Drezna. W czasie powstania Kościuszkowskiego kierował wydziałem dyplomatycznym i w tym charakterze układał się z Suworowem o warunki kapitulacji Warszawy, przyczem uzyskał gwarancję życia i mienia jej mieszkańców. Po trzecim rozbiorze Polski osiadł na wsi, zajmował się pracami literackimi. W r. 1809 rząd Ks. Warszawskiego wysłał go do Wiednia, celem przeprowadzenia układów z Napoleonem. W drodze zachorował i zmarł wkrótce po przybyciu do Wiednia, dnia 20 sierpnia 1809 r.

Znaczenie Konstytucji było olbrzymie. Gdyby ona mogła była utrwalić się, uczyniłaby z Polski mocarstwo silne, jedno z największych w Europie. Zrozumieli to Moskale. Najpierw intrygą, potem wojną zamordowali w zarodku wielkie dzieło. Pozbawiono Naród dobrodziejstw ustawodawczej pracy mężów Sejmu Wielkiego, pozbawiono go niezależności politycznej, skazano na długie lata cierpień i niedoli.

C—ski.

Ludzie małej wiary, czego się boicie?

Z drobnych, groszowych ofiar polskiego społeczeństwa wołyńskiego i ze składek nadsyłanych przez Polaków-Katolików z innych dzielnic Polski, funduje się wspaniała świątynia w Kowlu, której imię nadano: Kościół-Pomnik. Nazwa ta ma być wyrazem uczuć, jakie cały Naród Polski żywi do poległych bohaterów o wolność Polski na rozległych polach kresowych.

Obecnie ukończono już najpoważniejsze roboty,

bo dokonano budowy fundamentów, które pochłonęły 400 wagonów kamienia i kosztowały dwa lata żmudnej pracy. Teraz świątynia rósć będzie w górę. Praca każdego dnia będzie widoczna.

I słusznie powiedział Ks. Infułat na nabożeństwie w dniu 15 kwietnia, rozpoczynając z Bogiem dalsze roboty, że „jak z jednego ziarna wyrastają kłosa, a z kłosów łany, a z nich bogate spichrze, żywiące świat cały, jak z ziarenka drzewnego wyrasta potężny dąb, a z nich olbrzymie bory, z których przemysł światowy produkuje twory wspaniałe, tak i z drobnych składek całego społeczeństwa polskiego, przy dobrych chęciach, wyrośnie wspaniała budowla, która pamiątką zostanie po wsze czasy na ziemi Wołyńskiej“. Obawy ludzi małostkowych, ograniczonych, którzy, czarno patrząc przed siebie, nie widzą punktu wyjścia z ciężkiej sytuacji, nie mogą tu być brane w rachubę. Musimy ufać we własne siły i powiedziawszy sobie raz, że dzieła jakiegoś dokonamy, nie możemy i nie powinniśmy stawać w połowie drogi, osłabieni i wycieńczeni. Przypomnijmy sobie fakty historyczne. Widzimy tam, że Naród polski ma w sobie olbrzymie siły żywotne, które wraz z potrzebą potrafią dokonać czynu wiekopomnego. Ale... nigdy nie trzeba czekać ostateczności, nie trzeba czekać, aż nam na gardle nóż położy i wtedy dopiero, siłą rozpachy popchnięci do czynu — jąc się pracy. Pracować nam trzeba systematycznie, planowo i nie drzemać, bo zbudzenie z takiej drzemki kosztować nas może wiele.

Dnia 15 kwietnia br. Komitet Budowy Kościoła-Pomnika przystąpił do kontynuowania dalszych robót przy budowie. Teraz już, jak powiedziałem, praca będzie widoczna. Gmach budowli będzie się wznosił coraz wyżej i wyżej i jak ta mogła Kościuszkowska, będzie rósć... rósć... rósć...

Nie upadać nam teraz na duchu, nie wątpić i nie politykować, ale pracować; należy okazać Komitetowi Budowy pomoc wydatną. Nie rajcować, jak to się często zdarza i jak przysłowie powiada: jeden Polak — genjusz, dwóch Polaków — awantura, trzech Polaków — klub polityczny. Dziś potrzebujemy większej niż kiedy indziej pomocy, bo zaczynamy pra-

„Roztwór prof. Pytla“.

Od dłuższego czasu zapowiadana ta sztuka, została wreszcie odegrana dn. 4 kwietnia b. r.

Treścią jej zajmować się nie będziemy, ale wprost spojrzymy się na samą grę młodocianych amatorów.

Sam profesor Pytel, w kreacji p. Rosta, odtworzony był dobrze, za co należy mu się też pełne uznanie.

Z kolei iżcie dr. Perlmutter, którego postać pełną humoru doskonale zagrał p. Bentkowski, wykazując wszystkie śmieszne cechy profesora matematyki, ku ogólnemu zadowoleniu widzów. Był to wymarzony typ, który nie powstydziłby się nawet ze swą kreacją na „wielkiej scenie“.

Również dobrym był p. Czarnołuski w roli rektora uniwersytetu, Kazimierowicz (Mentlik), Galiński (Wojtaszek) i Szczepanowski (Podolek).

Nad rolami kobiecemi zatrzymać się musimy trochę dłużej. Wprawdzie było ich tylko trzy, ale gra ich była dobra, ba, powiem nawet bardzo dobra. Na pierwszy plan wysuwała się czarująca pan-na Pomorska, kreując Lolę Zambezi, następnie szła czarnooka M. Sawicka i wreszcie p. Wilgatowa w roli Przetakowej.

Panie się spisały doskonale; role swe kreowa-

ły z werwą i rozmachem, znać też na nich było wyrobienie sceniczne i „teatralny gest“.

„Roztwór prof. Pytla“ w końcu tego miesiąca zostanie powtórzony w teatrzyku kolejowym, na t. zw. Kowlu drugim.

Cel przedstawienia wart jest poparcia, bo rozchodzi się tu o naszą młodzież szkolną, której trzeba dać dłoń pomocną.

Dochód bowiem przeznaczony jest na Bratnią pomoc uczniów Państwowej Szkoły Mierniczej i Drogowej w Kowlu.

Gerwazy Jack.

— **Koncert muzyczny**, urządzony w dn. 13 marca br. na rzecz Harcerzy Męsk. w Kowlu składał się z dwóch części. Na całość złożyły się: Trio Intermezzo z op. „Rycerskość Wieśniacza“, w wykonaniu p. Barczewskiej, Lindego i Koby; arja Walentego z op. Faust w wykonaniu p. Kusnerza; polonez Liszta i Etude Rewolucyjna Chopina w wykonaniu p. Barczewskiej; solo śpiew: arja Lizy z op. Pikowa dama i „Przyjście“ Wielhorskiego, w wykonaniu p. Moczulskiej, oraz trio: Gdybyś zrozumiała, romans Denza w wykonaniu p. Moczulskiej, Lindego i Koby przy akompaniamencie p. Barczewskiej. To stanowiło część pierwszą programu.

ce efektowne, wymagające ciężkiej i żmudnej roboty i nakładu dużych kosztów. Mamy zamiar w tym roku wyciągnąć mury świątyni pod dach. Do dziś mamy już fundamenty, cokol, spore zapasy materiałów budowlanych, ale za to... pustki w kalecie. Tymczasem wydatki są olbrzymie. Niezbędna jest pomoc: w pierwszym rzędzie prosimy o materiały budowlane, jako to: cement, wapno, cegła i budulec drzewny; następnie potrzebne jest ogólne poparcie społeczeństwa w rozszerzeniu i wykupieniu przezeń biletów *wielkiej loterii fantowej*, w cenie po 3 zł. każdy, do nabycia w Komitecie Budowy Kościoła-Pomnika w Kowlu. Wreszcie prosimy o przysyłanie do Komitetu najróżnorodniejszych fantów większej wartości dla tejże loterii.

Przy sposobności przypominamy, że dnia 8 maja b. r. Komitet Budowy Kościoła-Pomnika będzie świętował na placu budowy podniosłą uroczystość św. Stanisława, pod wezwaniem którego Kościół się buduje i w którym to dniu będą odprawione nabożeństwa na intencję żywych i umarłych ofiarodawców i fundatorów Kościoła-Pomnika.

*Komitet Budowy Kościoła-Pomnika
w Kowlu.*

Powstrzymać rozszalałą agitację!

Po buntowniczych wiecach Wasyńczuków, Paszczuków i Czuczmajów, po nawoływaniach do wyrzynania Lachów przez ciemne tłumy zbolszewizowanych i rozrewoltowanych przez tychże Czuczmajów mas wiejskich, przyszła nowa falanga zbrodnicza, która stokroć większe wyrządza krzywdy Państwu i Narodowi Polskiemu, niż rozkołysywanie mas przemówieniami na nutę rewolucyjną.

Tą drugą plagą egipską, która się ostatnio zwała na Kresy Wołyńskie i nurtuje, podburzając nieświadomione i niekrytyczne

Część druga również składała się z dobrego składu, bo wykonano tam Toredora z op. Karmen; Słowików chór: Taliafika; Mafinatę Leonocovallo (p. Moczulska), Lefils dela lande Keler-Beli (Linde); Valce Moszkowskiego (Barczewska) i na zakończenie, zagrano wyjątek z „Rigoletto” Verdiego, w wykonaniu p. Moczulskiej, Barczewskiej, Lindego i Koby.

Gra skrzypcowa była niezła. Po p. Barczewskiej znać, że ma dość dużą technikę. Basowy śpiew p. Kusnerza rozlegał się mocno i dobitnie. Marna akustyka gmachu dusiła poniekąd jego głos, ale mimo to wybijał się on na pierwsze miejsce. Dobrem było również wykonanie p. Moczulskiej, o czem świadczyły nieustanne brawa na sali.

Z przykrością jednak stwierdzić należy, że zachowanie się gości „na galerce”, czyli siedzących w tylnych rzędach, było nad wyraz przykre, boć wrzaski i piski, tupania nogami i t.p. nie są przecież oznaką dobrego wychowania, a tem smutniejszym jest to, że owe awantury arabskie wyprawiali prawie sami uczniacy.

Ar.

gromady ruskie do krwawych ekscesów i wyrzynania Lachów, — są broszury, gazety i ulotki łącznie z pismami pornograficznymi, które w tysiącach egzemplarzy wysyła się z Warszawy i Krakowa na Kresy, aby w ten, tak radykalny sposób, w dalszym ciągu, dokonywać nieszczytelskiego dzieła.

Idą więc paki za pakami; idą tysiące, setki tysięcy gazet, czasopism, broszur i ulotek na Kresy z Centrali komunizmu z Warszawy; tu zaś, na miejscu, rozdziela się je i rozrzuca po wioskach i osadach, zatruwając te odrobiny szlachetnych odruchów, jakie przecież każdy człowiek posiadać musi, — i pchają szerokie masy ludowe w rozwarte ramiona buntu i rewolucji.

Okolice Hołob, Turzyska, Kamienia Kozyrskiego i inne, toż to gniazda szerszenia, rojowiska zbrodniarzy, którzy swoją robotę destrukcyjną prowadzą jedynie w tym celu, aby naszą administrację państwową jak najprędzej obezwładnić, zwaliwszy jej kłody pad nogi i corychlej opanować.

Warszawska Centrala komunizmu słusznie zauważyła, że nic tak nie deprawuje, nic tak nie wykoszlawia i nie wypacza duszy i charakteru człowieka, nawet średnio uświadomionego, jak pornografia; to też specjalną nań zwrucano uwagę i dlatego prasa tego rodzaju stanowi 90% ogólnej ilości prasy przysyłanej na Kresy Wołyńskie.

Robota komunistów, czy innych wyzwolenców, którym w lwiej części dopomagają sztundyści i inni demagodzy i oszuści, robi swoje; widać to już dziś. Nie trzeba być aż tak dalece z temi robotami odłamu lewicowego obznajomionym, aby tego odrazu nie zauważyć. Wystarczy trochę baczniejszej uwagi, trochę głębszego wniknięcia w duszę ludu wiejskiego na Kresach; wystarczy posłuchać głosów przypadkowych, obiegających wieś, — a wnet pojmie z nas każdy wyraźnie owo niebezpieczeństwo groźne, tego smoka rewolty, który swemi mackami obejmować zaczyna coraz szersze kręgi.

Sprawa jest paląca i nie cierpi zwłoki. Zwleknięcie może być zabójcze. Powstrzymanie rozszalałej agitacji antypaństwowej za pośrednictwem słowa drukowanego, — jest dla naszej państwowości na Kresach kwestją życia i śmierci. Obecna agitacja wywrotowa, to straszne i nieobliczalne w swych skutkach memento.

Kresy podpala zbrodnicza ręka! Kresy wołają ratunku, bo krwawa hydra bolszewizmu, za pomocą specjalnej szczepionki szerzonej przez sowbandyckich ewangelistów robi już teraz takie zniszczenia, o których nie

jeden nawet w najśmielszych marzeniach nie myślał.

Trzeba koniecznie nie tylko radzić ale przeciwdziałać natychmiast. Trzeba rozszalałej agitacji słowem drukowanym przeciwstawić się w równej, o ile nie w większej mierze, a wtedy dopiero można liczyć na skutek dodatni.

Poza energicznymi zarządzeniami przedewszystkiem, należy poprzeć tę nieliczną narodową prasę kresową, która tu już istnieje, a której brak już sił na walkę z żywiołami wrogami.

W I O S N A.

Idzie w światy modrooka wiosna
W blaskach słońca, uroczą figlarną.
Na pół łany rzuca nowe ziarna,
I brzmi ptasząt pieśń rzewna, radosna.
Hymnem wzniosłym Panu wszechstworzenia,
Że nie skąpi głodnym pożywienia...
W blaskach słońca idzie piękna wiosna!

Ponad sosen wyniosłe korony,
Ciągną na wschód żorawie łańcuchem,
Pączki brzozy pokryły się puchem,
Znikły śniegi i lodowe szrony,
Ze snu wstała przyroda zakrzepła,
Tęsnąc życiem wśród promieni ciepła
Ponad sosen wyniosłe korony...

Wielki Boże! Twego głosu słucha
Zmarzła ziemia, słucha wszeświat cały.
Na Twój rozkaz zniknął całun białuły.
Daj nam ludziom wieczną wiosnę ducha;
Niechaj serca ludzkie się ukorzą
Przed tą wielką wszechmiłości zorzą,
Której ziemia i przyroda słucha.

(G-ski).

Lewicowe prawdy.

Oświata jest matką wszystkiego dobra; oświata, to potęga, która zdolna jest otworzyć wszystkie zamki swych skarbów; oświata, to tajemnicze słowo „se-zamu“, kto je posiada, ten skarby zdobyć może. Wszystko ci żywioł zabrać może, ale nauki i ogień nie spali i woda nie zabierze.

Jakże przykro jest patrzeć na te niekrytyczne nieraz masy naszego ludu wiejskiego na Wołyniu, które owczym pędem biegają za byle pierwszym hasłem, które woła: „damy ci ziemię darmo, damy ci skarby, jakie zechcesz, ale choć z nami, chodź pod nasz sztandar“.

Człowiek wychowany w zakątku własnej wioski, człowiek, który o politycznej szachrajce pojęcia niema, pierwszy idzie na lep szumnych haseł i frazesów najrozmaitszych partii wywrotowych, które dążą nie

do tego, aby temu chłopu naprawdę dać pomoc, ale tylko by tym chłopem rządzić wszechwładnie, jak to uczyniono w Rosji.

Jeśli się rozpatrzymy w tych hasłach — naszych polskich bolszewików, wyzwolenców i innych, jeśli się przypatrzymy tej akcji na arenie pracy sejmowej, to bez zdziwienia skonstatować musimy, że one nie dążą do poprawy losu polskiego chłopu na Wołyniu, ale zajmują się tylko sprawą białoruską, ukraińską lub żydowską, nie wspominając ani słowem o Polakach tu zamieszkających, jakby ich tu wcale nie było.

Niedawno temu przemawiał w Sejmie poseł Bon. Dopominał się o ulgi dla białorusinów i żydów, dopominał się o szkoły dla narodowości innych, ale o polakach nie wspominał ani słowem, bo i po co, skoro główny interes widzi on w większości białorusko-żydowskiej na Wołyniu. Co dla lewicy znaczy ta garstka polaków na Kresach?, nic, literalnie nic, dlatego cała konspiracyjna i zbrodnicza robota która z Polski chce zrobić Bolszewję, w drugim wydaniu, którąby rzadzili żydzi wspólnie z nimi, nie upomina się wcale o pomoc dla Polaków na Kresach zamieszkałych, natomiast wszystkie siły wyteża, aby najwięcej robić wrzasku o „uciśnieniu“ Białorusinów, Ukraińców i Żydów, gdyż to może się naprawdę opłacić.

Ale za to nasi chłopci, zwłaszcza ci, co nic nie mają swojego, o jakże często idą do „komunistów polskich“ i popierają ich!

Ten, kto popiera tych polskich komunistów, a więc naszych, polskich największych wrogów, jak żydzi i Niemcy, ten nie wart jest imienia polskiego, bo to wyrzutek społeczeństwa, człowiek wyzuty z honoru i poczucia obywatelskiego.

Ciekawem też byłoby wykazanie, co przez owe 6 lat rządów wywrotowcy zrobili. Przecież pierwszy rząd, jaki w odrodzonej Polsce był, był rządem lewicowym, rządem czerwonego Moraczewskiego; cóż on takiego zrobił? Był przecież tym samym rządem, który dzisiaj woła do chłopu: chodź-że do mnie, to ci dam 20 dziesięcin ziemi darmo z dziedzicowego folwarku. A dużo on zrobił?

Że „wyzwoleni“ przywódcy lewicy pokupili sobie folwarki i dziś są panami—dziedzicami, to nawet wróble o tem ćwierkają, ale dużo oni chłopom dali? Absolutnie nic. Nietylko, że mu nic nie dali, ale jeszcze mu wydrzeć chcą to, co posiada wartościowego, to znaczy wiarę w Boga i Kościół, wiarę w zasady prawdziwej miłości i sprawiedliwości.

A chłop ciemny, nieświadomiony, czytając gazetę wywrotową, powiada: „święta prawda, dobrze piszą“. A więc dobrze. Jeżeli ta „święta prawda“ wywrotowa tak jest fundamentalnie pewną, to proszę mi powiedzieć: dużo też oni dali temu chłopu przez 6 lat swoich rządów?

Jakież i które ze swoich obietnic w czyn wprowadzili? Obiecują przecież od lat 6 ciu dać chłopom ziemię darmo, no i któż tę ziemię dostał.

Nie dziwimy się mniejszościom narodowym,

Języka polskiego i niemieckiego konwersacji

udzielam pojedynczo i zbiorowo.

Zgłaszać się w Administracji ul. Strzelecka 10.



Gorący tron; czyli miłe złego początki, ale koniec żaloszny.

których lewica broni za pieniądze żydowskie, ale gdzież rozum u polskich chłopów Wołyńskich, którzy jak ćmy na ogień lecą do tych uwodzicieli, obiecujących złote góry? Toż śmiać się poprostu chce z głupoty i naiwności naszych biednych chłopków, którzy przy lada okazji wrzeszczą jak opętani: lewica tylko broni chłopów! Ładna mi obrona polskiego rolnika kresowego, skoro zajadł ci „obroncy” domagają się szkół ukraińskich i żydowskich w Sejmie, chociaż jest tych szkół nawet za dużo, a o polskich szkołach nie wspominają jednym słowem, mimo, że polskie dziecko musi po 5 wiorst chodzić do szkoły.

Ale trudno, głupich nie sieją. Byli oni gdy nas nie było, są obecnie i będą po nas.

J. B. gospodarz
z kol. Chobót, gm. Hołoby.

Baczność rolnicy! Program agrarny Chrześcijańskiej Demokracji.

Do czego dąży Ch. Dem. w swoim programie rolnym, świadczą poniższe postulaty w tej kwestji:

1) Planowe rozparcelowanie rokrocznie wyznaczonego kontyngentu, za słusznem odszkodowaniem, pomiędzy osoby bezrolne, małorolne, uzdolnione do pracy na roli, stworzenie silnych i samowystarczalnych gospodarstw.

A więc nie rabunek ziemi, nie obietniczki czcze, jakimi operuje lewica, ale *planowe rozparcelowanie*.

2) Zmeljorowanie błot poleskich dla wydawnego powiększenia zapasu ziemi na cele reformy rolnej.

Jak wiemy, na Polesiu mamy olbrzymie pola-cie nieużytków błotnistych, które po osuszeniu ich, mogą dać zapas ziemi na cele reformy rolnej.

3) Należyte przeprowadzenie reformy rolnej przy zastosowaniu inicjatywy prywatnej pod kontrolą Państwa, sfinansowanie zapewniające jej faktyczne urzeczywistnienie, uwarunkowane jednak zasobnością skarbu Państwa.

4) Tworzenie kolonji robotniczych i urzędniczych, celem podniesienia zdrowotności wśród warstw społecznych i poprawy ich bytu materialnego przez

NA MARGINESIE.

Rezurekcyjne refleksje.

Radośnie biją dzwony. Po świecie leci głos ich i obwieszcza światu radosną nowinę: Chrystus Pan zmartwychwstał!

Kościółek kowelski, maleńki i ciasny—trzeszczy w swych więzaniach. Ludu moc wypełniło maleńką świątynię. Scisk wielki. Wieczór radosny:—rezurekcja! Każdy spieszy po dniach 40-tu postu wielkiego do kościoła, aby się pomodlić i oddać w opiekę Bogu zmartwychpowstałemu, na dalszą życia wędrówkę.

Hej! radosny to dzień, radosny! A temci weselszym jest, że 6 ty z kolei w wolnej obchodzony Ojczyźnie.

Maleńki kościółek wypełniony po brzegi. Ścisk taki, że omdlałych mężczyzn, na rękach, z wnętrza wynoszą. Ludziska mdleją. Pot kroplisty zlewa czoła wiernych, każdy pragnie wydostać się na zewnątrz, powietrza choć trochę w płuca zaczerpnąć.

I wzbil się rozgłosny i radosny hymn pod stropy niebieskie. Uderzył o sufit świątyni i wypłynął na szeroki świat, głosząc światu: „Wesoły nam dziś dzień nastał!”

Biją dzwony, płynie pieśń nabożna a radosna... Woń kadzidel, oślepiająca jasność na cmentarzu kościelnym, poważne i skupione postacie kapłanów, w lśniącej przybranych szaty, oto widok zdolny poruszyć najzatarwardzalsze nawet serce grzesznika. Oto widok pełen uroku, jaki posiada każde święto katolickie.

Ale po chwilach radosnych, po chwilach wzniosłych i pełnych natchnień, na myśl padają czarne zasłony.

Oto widzisz, jak z ciasnego kościółka wynoszą na rękach zemdlonych; już nie same kobiety, ale nawet mężczyźni.

Żal ściska serce, czarna zasłona pada na twój rozradowany umysł i pytasz sam siebie: zali sprawiedliwie jest, skoro na 10.000 parafjan w Kowlu jest tylko maleńki kościółek katolicki, podczas gdy w tymże samym Kowlu jest aż pięć cerkwi prawosławnych na 5000 prawosławnych?! Czyż społeczeństwo polskie nie wykrzesze z siebie tyle ognia, zapалу i dobrych chęci, by wystawić godną liczbę 10.000 — świątynię?

Owszem. Polskie społeczeństwo w Kowlu robi co może i na co go stać. Ale... trudno; barki polskiego społeczeństwa w Kowlu nie mogą znieść całego ciężaru budowy. Musi do apelu stanąć cały polski ogół, bo to jego święty obowiązek.

Natalja G. C.

zaprorowadzenie na tych kolonjach gospodarstw ogrodniczo-warzywnych.

5) Podniesienie kultury rolnej na wsi przez rozwój oświaty wogóle i wiedzy rolniczej w szczególności, zakładanie szkół rolniczych i szkół ludowych, gospodarstwa kobiecego, zakładanie włościńskich spółek rolniczych, tworzenie zakładów hodowlanych.

6) Udzielenie długo i krótkoterminowego kredytu na nabywanie ziemi, narzędzi rolniczych, inwentarza i ulepszenia roli, w przeświadczeniu, że kredyt na takie cele rozstrzyga o powiększeniu wytwórczości rolniczej i dobrobycie kraju.

7) Przeprowadzenie zasady niepodzielności gospodarstw włościńskich i odpowiednie zmodyfikowanie ad hoc prawa cywilnego.

8) Zakładanie hipotek dla drobnej własności celem ułatwienia jej *taniego kredytu*.

9) Współdziałanie Państwa w ulepszeniach rolnych, a zwłaszcza w odwadnianiu lub nawadnianiu roli, przez udzielenie takiego kredytu spółkom melioracyjnym i wydanie odpowiedniego prawa wodnego.

10) Stosowanie przez państwo odpowiedniej polityki lasowej, mającej na celu zaopatrzenie mas ludowych w materiał budowlany i opały.

11) Podniesienie nakładowości gospodarstw rolnych i spożytkowanie sił wytwórczych ziemi przez:

a) energiczne, a oparte na ścisłych zasadach sprawiedliwości przeprowadzenie scalenia gospodarstw rolnych, co wzmocni poszanowanie cudzej własności, a tem samem znakomicie powściągnie wszelkie spory graniczne i zatargi o zakłócone posiadanie,

b) zamianę służebności włościńskich za słuszną równowartość w gruncie i lesie, a tylko wyjątkowo w gotówce.

12) Usunięcie wspólnot gromadzkich i gminnych, przez podział wspólnych gruntów ornych, lasów i pastwisk, z uwagi, że prowadzą one do wzajemnego niszczenia swego dobra, przez rabunkową gospodarkę, wyniszczenie lasów i zamianę pastwisk na nieużytki; w razie niemożności podziału winno być przeprowadzone przynajmniej dokładne użytkowanie wspólnej własności.

13) Zabezpieczenie rozwoju parcelacji majątków ziemskich, leżących w sferze interesów ludności miejskiej.

14) Poparcie przez państwo rozwoju przemysłu ludowego, celem zwiększenia dobrobytu ludności wiejskiej.

15) Krzewienie i popieranie handlu chrześcijańskiego po wsiach, celem ochrony ludności wiejskiej od dotychczasowego w tej dziedzinie wyzysku.

16) Uproszczenie systemu podatkowego i zastosowanie możliwych ulg i ułatwień w samej spłacie istniejących podatków.

17) Dopomożenie do racjonalnej odbudowy zniszczonych gospodarstw wiejskich.

18) Wprowadzenie ubezpieczeń inwentarza i zasiewów.

Męczeńska śmierć ks. Fedukowicza.

„Komunist“, wychodzący w Charkowie, podaje w dniu 7 marca wiadomość następującą: „W dniu 6 marca, o godz. 11-ej w lokalu przy kościele Żytomierskim spłonął obłany benzyną ksiądz Fedukowicz, znany ze swych niedawnych wystąpień przeciw szpiegowskiej działalności rządu polskiego na Ukrainie. Parafianie kościoła przypuszczają, że ksiądz Fedukowicz jest ofiarą zemsty ze strony tych, których demaskował. Okoliczności nieludzkich porachunków wyjaśniają władze śledcze“.

Ze źródeł bliskich sferom kościelnym dowiadujemy się w tej sprawie, co następuje: Fakt okrutnej śmierci księdza prałata Fedukowicza, wice-dziekana żytomierskiego, jest ukoronowaniem akcji, jaką władze sowieckie w osobie G. P. U. prowadziły systematycznie i z całą bezwzględną konsekwencją w stosunku do księdza Fedukowicza.

Ksiądz Fedukowicz został aresztowany przez G. P. U. w listopadzie 1923 r. pod zarzutem prowadzenia pracy politycznej i wywiadowczej na rzecz Polski. Oskarżenie było oczywiście bezpodstawne, ksiądz Fedukowicz został więc po kilku tygodniach zwolniony. W czasie przebywania w więzieniu w t. zw. „odinoczce“, stosowano względem księdza

Fedukowicza wszelkie środki terroru fizycznego. Po wyjściu z więzienia ksiądz Fedukowicz, poprzednio zdrowy, stał się niedołężnym starcem i zaczął się starać o wyjazd do Polski.

W maju r. ub. ksiądz Fedukowicz został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu żytomierskim, osławionem ze swych okrucieństw na całą Ukrainę, poczem przeniesiono go do więzienia charkowskiego, gdzie pod hypnozą, stosowaną względem niego przez sędziów śledczych G. P. U., Uszakowa i Sokołowa, nawpół już obłąkany kapłan, za cenę wolności podpisał zredagowany w G. P. U. list do papieża, w którym to liście prosi Stolicę Apostolską o sprawienie, aby rząd polski zaprzestał duchowieństwu katolickiemu na Ukrainie narzucać funkcje polityczne.

16 listopada r. ub. prasa sowiecka opublikowała list ks. Fedukowicza poczem ks. Fedukowicz został zwolniony, i pozwolono mu na powrót do Żytomierza.

Nieszczęśliwy męczennik uważał się jednak za zbrodniarza zarówno w stosunku do Kościoła katolickiego, jak i do Polski i prawdopodobnie skończył samobójstwem, obierając śmierć najbardziej bolesną.

Można również przypuszczać, że został on usunięty przez tych, którzy chcieli zapobiec ewentualnym rewelacjom z jego strony co do historii listu do Papieża. Nędzny cynizm, z jakim „Komunist“ podsuwa opinii myśl o zemście czynników polskich, zdaje się wskazywać na tę drugą ewentualność.

Równocześnie nadmieniamy, iż Komitet Budowy Kościoła-Pomnika w Kowlu postanowił wmurować w nowobudowanej się świątyni tablicę pamiątkową ku czci ś. p. Ks. Fedukowicza i dla tego otwiera listę ofiar na ten cel. Wszelkie datki i ofiary uprasza się przysyłać pod adresem Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika w Kowlu, ul. Koscielna L. 13.

Polak niesie swoją krwawicę do żyda.

Jest w Kowlu żydek specjalista od urządzenia kawałów polakom.

Otóż miejszościowy ten obywatel kowelski wpadł na dosponały pomysł zarobkowania na skórze Polaków przez sprowadzanie najrozmaitszych wędrownych trup teatralnych do Kowla.

I tak dn. 20 marca, taka sobie „trupa warszawska“, mająca tyle z Warszawą wspól-

OSOBISTE.

Dnia 20 marca b. r. we Lwowie, w kościele OO. Bernardynów został pobłogosławiony związek małżeński p. Edmunda Dąbrowskiego, sekretarza Nadleśnictwa Państwowego w Kowlu i członka Komitetu Budowy Kościoła pomnika w Kowlu z p. Reginą Tekielską z Kowla.

Młodej parze życzymy „Szczęść Boże“.



Szczęśliwej i bezpowrotnej podróży.

nego, że przez nią przejeżdżała pociągiem, ogłoszona przez Blachmana, jako „operetka warszawska” wystawiła w Kowlu op. „Hrabina Macyca”. Rzecz ta jest nietylko sztuką słabą o marnej wartości literackiej, — ale nawet więcej niż banalną.

Gra aktorów była tak horendalnie marna, a śpiewy tak dzikie i bezsensowne, iż odnosiło się wrażenie, że słyszę dziką, wojenną pieśń Apaszów, przygotowujących się do ataku na wigwamy swych współplemieńców.

Honor teatrów stołecznych został bardzo poważnie w Kowlu nadszarpnięty a a plama, jaką na nim uczyniła wędrowną trupa nie da się tak szybko wymazać. Trzeba długo czekać, nim Kowel zapomni o „gościnnym występie operetki warszawskiej”. Jeśli chcielibyśmy porównać grę artystów teatru Łuckiego, naszego Kowelskiego Kółka Amatorów i tej wykombinowanej na prędce żydowskiej operetki warszawskiej, to grę poszczególnych teatrów moglibyśmy zakwalifikować: Łuck bardzo dobrze, Kowel minus bardzo dobrze, „operetka warszawska” okropnie źle.

Jestem przekonany, że społeczeństwo polskie w Kowlu nie będzie już nabijać kieszoni, swoją krwawicą, genialnemu impresario Blachmanowi, który jak ten ptak niebieski: nie sieje, nie orze, a plony zbiera.

W sposób podstępny nauczono nas cenić bardziej swoje własne siły.

as.

Koncert Paderewskiego w Watykanie.

Znany impresario, Henn, opowiada na łamach dziennika „Genfer Journal” ciekawe szczegóły o koncercie Paderewskiego w obecności Papieża, Piusa XI.

Jak wiadomo, Paderewski dał koncert w Rzymie na rzecz Akademji św. Cecylii. Ponieważ zaś Ojciec św. jest wielkim zwolennikiem muzyki, przeto zamierzano połączyć salę koncertową z Watykanem radiotelefonicznie, aby w ten sposób Ojciec św. mógł wysłuchać koncertu. W sali Augusteum jednak aparatu wysyłającego radiotelefonu niema. Dowiedziawszy się o tem nasz Mistrz jak również o życzeniu Papieża usłyszenia jego muzyki, Paderewski wyraził gotowość zagrania w Watykanie specjalnie dla Ojca św. Propozycję tę Ojciec św. przyjął łaskawie.

Koncert odbył się w Watykanie dnia 19 stycznia o godz. 3 po poł. Paderewski i towarzyszące mu osoby przyjęci byli przez monsignora Cacię, zaś gwardja szlachecka i oddział gwardji papieskiej oddawali im honory wojskowe. Następnie wprowadzono gości do biblioteki papieskiej, gdzie przedtem ustawiono już towarzyszący stale Paderewskiemu fortepian Steinwaya.

Ojciec św. przyjął Paderewskiego bardzo uprzejmie. W skromnie udekorowanej sali zebrało się już grono zaproszonych dostojników kościelnych, wśród których był także arcybiskup Cieplak. Wszyscy dostojnicy kościoła przybrani byli w stroje uroczyste. Koncert trwał godzinę, a liczba słuchających wyniosła 23 osoby; Wśród nich był także obecny ambasador polski przy Watykanie, Skrzyński, papieski sekretarz stanu, Kardynał Gaspari, kardynał Merry del Val i pani Paderewska.

Program koncertu obejmował następujące utwory: Beethoven: „Sonata appassionata”; Schubert: „Impromptu”; Liszt: „Rapsodja” i trzy mazurki Chopina.

Najgłębsze wrażenie sprawiła na obecnych sonata Beethovena. Podczas koncertu zaszło zdarzenie, nie pozbawione pewnego humoru. Mały zegar, stojący na stole, na którym oparł rękę Ojciec św., zaczął bardzo głośno bić godzinę; co słysząc, Pius XI szybkim ruchem pochwycił zegar i ukrył go pod swem krzesłem.

Po koncercie, Ojciec św. podziękował serdecznie Paderewskiemu i ofiarował mu złoty medal pamiątkowy, a pani Paderewskiej złoty różaniec.

Impresarja artysty, p. Henna, spytał Papież, czy jest także Polakiem, usłyszawszy zaś, że jest Szwajcarem, zawołał: „Piękny kraj, a co za góry” — przypominawszy sobie widocznie młode lata swoje, w których był zawołanym alpinistą.

Paderewski opuścił Watykan zachwycony, poczem udał się na wydane na jego cześć przyjęcie urzędowe, podczas którego Mussolini doręczył mu oznaki wielkiego krzyża orderu świętych: Maurycego i Łazarza.

Bolszewicy wspierają sekty w Polsce, u siebie jednak tępią je bezwzględnie.

Jak dalece obłudną i przebiegłą jest bolszewja, dają nam tego dowód jej ostatnie wyroki i zarządzenia, mocą których tępi się bezwzględnie u siebie to sekciarstwo, które, nie szczędząc grosza, narzuca się Polsce.

Oto charakterystyczny wypadek: włościanin wołyński Cymbulak, należący do sekty t. zw. „kornie-



Sowbandycki ewangelista, czyli sekta rozbrojenia i zubożenia Polski.

„jewców”, której założycielem był również chłop wołyński Korniej Kałamuszczuk, zabił czworo swych dzieci i usiłował je spalić. Władza sowiecka aresztowała zbrodniarza, jak również „cudotwórcę” Kałamuszczuka, założyciela sekty, pociągając ich do odpowiedzialności za morderstwo. Cymbuluk dokonał zbrodni na podłożu nauki sekty „korniejewców”, która powiada, że dzieci zrodzone z prawego małżeństwa są istotami nieczystymi i ludzie, posiadający podobne dzieci nie mogą według sektantów dostąpić zbawienia. Cymbuluk, po przystąpieniu do sekty postanowił usunąć tę przeszkodę i dla tego zamordował swoje dzieci. Sąd przeciwko dwóm zbrodniarzom odbędzie się w czasie najbliższym w Żytomierzu.

Widzimy zatem, że bolszewicy u siebie tępią sekty bezwzględnie, natomiast u nas wspierają je wybitnie i dla tego to dziś tyle mamy najrozmaitszych sztundów u siebie, które wyrastają, jak grzyby po deszczu, bo czują na sobie łagodną dłoń rządu polskiego i bolszewicko - żydowskie złoto w kieszeni.

Wzorem królów polskich.

Prezydent Rzeczypospolitej przystąpił do stołu Pańskiego.

„Gaz. Por.” pisze: P. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, w dniu onegdajszym, na wzór wielkich przodków i królów naszych, pomnąc na tradycyjną spowiedź wielkopostną, przystąpił do stołu Pańskiego.

Do kaplicy Łazienkowskiej o godz. 8 rano przybył p. Prezydent w otoczeniu świty, gdzie biskup polowy ks. Gall w asystencji ks. kanonika Kalinowskiego i ks. prałata Tokarzewskiego powitał u wejścia Dostojnego Gościa, poczem rozpoczęła się uroczysta Msza św., w czasie której chór żołnierski wykonał piękną pieśń „My chcemy Boga...”

Podczas Mszy św. żołnierzom udzielona została Komunia św., do której przystąpił, po uprzednim

Od Administracji.

P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, którzy nie opłacili jeszcze prenumeraty za kwartał drugi, a chcą uniknąć przerwy w otrzymywaniu pisma naszego, uprzejmie przypominamy, że czas największy nadesłać opłatę.

Hasło Sokole.

Zdrowe ciało, zdrowy duch,
młodość, życie, siła, ruch,
dla Ojczyzny wierna straż,
ot, sokole, hasło masz.

Na sztandarze srebrny ptak,
ku wyżynom, górny szlak,
silna dłoń, swobodny duch,
Młodość, życie, siła, ruch.

Miły dla nas każdy trud,
co zbuduje życia cud,
miły dla nas każdy brat,
od warsztatów, z biur i chat!

Ramię w ramię! Hasło znasz?
Za Ojczyznę życie dasz!
Każdy znoyny zniesiesz trud,
Co zbuduje życia cud!

Zdrowe ciało, zdrowy duch!
Młodość, siła, życie, ruch,
Dla Ojczyzny wierna straż,
Ot sokole, hasło masz.

Czeska-Mączynska.

wyspowiadaniu się p. Prezydent. Uroczysty to był moment, kiedy obok prostego żołnierza w szarym mundurze, Ciało Pańskie przyjmował Najwyższy Dostojnik Rzeczypospolitej.

Po nabożeństwie żołnierze przystępowali do bierzmowania, przyczem ojcem chrzestnym był pan Prezydent.

Ze świata skautowego.

Album Jamboree w Danji.

Duńska organizacja skautowa wydała piękny album pamiątkowy zeszłorocznego międzynarodowego zlotu skautów w Kopenhadze.

Na ślicznym kredowym papierze odbito kilkaset zdjęć fotograficznych rozmaitej wielkości przedstawiających różne chwile, zdarzenia, grupy, widoki z pamiętnych dni wszechświatowego braterstwa młodzieży.

Pierwsze 15 stron zajmuje tekst, pomyślany niezwykle oryginalnie.

Najwybitniejsi kierownicy ruchu i zlotu—zaczynając od gen. Baden Powella, piszą tam krótko a dobitnie o idei Jamboree, o duchu obozowym, o organizacji zlotu, o zawodach i zbliżeniu między uczestnikami różnych narodów. Następują uwagi o poszczególnych przedstawicielstwach narodowych, skreślone przez „kuzynków” każdej grupy—duńskich skautów odkomenderowanych w charakterze tłumaczy i przewodników; osobliwością tej części albumu jest, że te uwagi są wydrukowane w językach tych narodów, których dotyczą; trudno sprawdzić, czy tekst chiński, japoński, sjamski, egipski, a choćby łotewski, litewski czy węgierski są całkiem poprawne—polski nie zawiera żadnego błędu. Podnosi zaś karność, rycerskość i zgodę polskiej drużyny, ale wskazuje na braki w wyrobieniu sportowym.

Album wydano w kilku językach. Można go sprowadzić za 2 dolary od wydawcy: Victor Schöder, B. T. Central, Kopenhaga.

Harcerze narzekają.

Komisja Loterii harcerskiej w rozesłanej wszędzie odezwie skarży się na bardzo powolną rozsprzedaż losów, a ton tej odezwy jest tak minorowy, że zadziwić musi każdego, kto choć trochę zna harcerstwo.

Przecież jedno z praw harcerskich każe lekceważyć wszelką groźną sytuację, wprost każe „gwiźdać” — gdy zbliża się niebezpieczeństwo.

Teraz harcerstwo znalazło się w niebezpieczeństwie. Chciało zdobyć, i to w prędkim czasie podstawowy fundusz dla wybudowania Stolicy w Warszawie, chciało zapewnić swym władzom centralnym porządne pomieszczenie i w tym celu postarało się o pozwolenie na urządzenie loterii, a tymczasem zamiast zakończyć w marcu rozsprzedanie losów — widzi, że akcja dopiero się rozpoczyna.

Istotnie ciężka musi być sytuacja, skoro nawet harcerze... płaczą.

Ze w prace przygotowawcze do loterii musiały władze harcerskie, a mianowicie Komisja Dostaw Harcerskich włożyć dużo pieniędzy, ale dlaczego rozpaczają mają harcerze — i to właśnie harcerze?...

W społeczeństwie naszym powoli idzie każda akcja, więc i ta również nie może skończyć się tak szybko. Więc raczej należy podwoić wysiłki, znaleźć sposoby zainteresowania szerokich warstw tą loterią i teraz doprowadzić do rozsprzedania wszystkich losów.

Przełożenie terminu ciągnięcia nie jest najgorszym nieszczęściem. Byleby do czerwca naprawdę rozeszły się losy, byleby do tego czasu wszystkie sprzedano — wtedy rzeczywiście cieszyć się powinno harcerstwo, że udało im się osiągnąć zamierzony cel.

Toteż pragniemy pocieszyć Komisję Loterii harcerskiej, niech nie narzeka, bo to harcerzom nie przystoi, a życzymy jej, aby dalsza jej praca umożliwiła zamknięcie akcji naprawdę w czerwcu.

Zbudować dom w Warszawie, dać harcerstwu taką potężną podstawę, jak zdrowe warunki pracy — to rzecz warta zachodu, a społeczeństwo rozumie jej potrzebę i z pewnością poparcia nie poskąpi...

Tylko nie opuszczać rąk, śmiało do pracy...

Nie tędy droga, panowie!

Ciekawym zagadnieniem tyczącym się stosunku Państwa do Kościoła jest zamierzone odłączenie spraw wyznaniowych od Ministerstwa Oświaty i przyłączenie ich do Min. Spraw Wewn.

Cel tego zamiaru jest przejrzysty. Dotychczasowe połączenia spraw wyznaniowych z oświatowymi było niejako zadokumentowaniem, że sprawy oświatowe są domeną religii i że oświata tylko wtedy spełni godnie swe posłannictwo, gdy będzie w zgodzie z Wiarą św. Przy naznaczaniu ministra oświaty i wyznań rel., musiano się mimowoli z tą podwójną jego rolą liczyć i unikano nominacji niemiłych dla sfer katolickich. Odłączenie ma na celu upośledzenie katolicyzmu a zarazem opanowanie oświaty przez sfery antyreligijne. Sprawy wyznaniowe będą zełączane do jednego rzędu z rozmaitymi towarzystwami społecznymi, podlegającymi nadzorowi policji a co do Ministerstwa oświaty, to będzie tylko kwestja czasu, kiedy dostanie się ono w ręce jakiegoś wyznawcy lub socjalisty, który je poprowadzi po drodze ostatecznego wyrzucenia tych resztek wpływów, jakie religia w oświacie jeszcze posiada.

Na tem polu należy okazywać jak największą



Niedyplomatyczne polskie pożegnanie nieproszonych gości z bolszewji.

czujność. Gdybyśmy mieli w Sejmie katolicką większą czujność, mogliśmy spać spokojnie. Niestety, tak nie jest. Sprawy katolickie są spychane na drugi plan traktowane pobieżnie i po macoszemu, a rzadko z należytem zrozumieniem rzeczy. Sfery antyreligijne mają tu ułatwioną robotę. Tylko urobiona a zgodniej katolicka opinja publiczna może złemu zaradzić i przez stanowcze wystąpienie sprawić, że posłowie, czuli na względy wyborców, zastosują się do ich niezłomnej woli.

Niedawno temu oświadczył p. Minister Oświaty że jednym z najbardziej piekących zagadnień, nad którym pracuje, jest sprawa ujednolajnienia (unifikacji) szkolnictwa w Polsce. Cóż może być bardziej popularnego, jak zadanie zrównania i oczyszczenia szkolnictwa polskiego od pozostałych jeszcze po zaborcach naleciałości? Jednakowoż nie wolno przyjmować tego hasła bezkrytycznie, gdyż w tej sprawie unifikacyjnej kryje się dla katolicyzmu coś bardzo niedobrego.

Musimy to sobie dobrze unaocznic, że w b. dzielnicy pruskiej mamy szkolnictwo katolickie, oparte na zasadach wyznaniowych, podczas gdy tego nie ma ani w b. zaborze rosyjskim, ani austriackim. Idealna by to była unifikacja, gdyby na całym terytorjum Rzeczypospolitej zaprowadzono szkoly wyznaniowe. Ale czy możemy obecnie spodziewać się czegoś podobnego? Do tego dojdzie katolicyzm dopiero po bardzo uporczywej a wytrwałej walce. Usiłowania nasze powinny zatem pójść w dwóch kierunkach: po pierwsze musimy być każdej chwili gotowi do skutecznej obrony naszego przywileju, jaki posiadamy w naszej szkole wyznaniowej, po drugie nie powinniśmy ustawać w usiłowaniach zaprowadzenia szkoły wyznaniowej w całej Polsce.

Gdy żądamy szkoły wyznaniowej, to nie żądamy nic nadzwyczajnego, chcemy mieć tylko to, co

już posiadają rozmaite inne wyznania mniejszościowe. Jeżeli im wszystkim przyznano prawo posiadania szkoły wyznaniowej, dlaczego to właśnie katolicyzm ma być pod tym względem upośledzony?

A o tem możemy być jak najmocniej przekonani, że żadna unifikacja nie dotknie szkół ani protestanckich, ani prawosławnych, ani żydowskich, podobnie jak obecnie zniesienie świąt ich nie dotknęło.

Aby nasze szkoły katolickie były naprawdę katolickimi, musimy się domagać, aby przede wszystkim nauczyciele byli katolikami i to nie tylko z metryki, ale i z życia; musimy żądać, aby szkoły były ugruntowane na zasadach katolickich i aby z nich było wszystko usunięte, co się tym zasadom sprzeciwia.

Jeżeli nas kto uspokajać będzie, że duchowi katolickiemu w naszych szkołach przecież nic nie zagraża, że mamy instruktorów, nauczycieli i nauczycielki religijne, którzy nauczają i wychowują nasze dzieci w duchu Wiary św., to im odpowiemy, tak jest dziś, ale kto nam zaręczy, że tak pozostanie jutro i zawsze, następnie zapytamy ich, czy tak jest wszędzie? Jak jest w Polsce centralnej, Małopolsce i na Kresach Wschodnich? Również w Wielkopolsce nie wszystko jest w porządku. Zdarzenia w seminarjum ostrzeszowskim, Buczku, Kępnie i Odolanowie, pobudzają do bardzo poważnych refleksyj. Niedawno temu wizytator p. Kotuła, pastor, usunął z klasy szkoły katolickiej obraz Matki Boskiej, a Krzyż kazał na innym podłejszem zawiesić miejscu.

Pytamy się, co właściwie robią w szkołach katolickich protestanci wizytatorowie, inspektorowie i nauczyciele? Principiis obsta... (ael).

Z prasy.

„Strażnica Bałtycka”. Miesięcznik oficerów rezerwy, wychodzący w Grudzińsku wygląda bardzo okazale. Numer kwietniowy ma 32 strony druku, prócz kolorowej okładki, w tem duża liczba ilustracji. Numer pojedynczy kosztuje 50 gr. Prenumerata roczna zł. 5.00. Adres administracji: Strażnica Bałtycka Grudziądz.

„Rolnik i Zgoda” czasopismo ilustrowane, Warszawa, Nowy Świat 22 m. 35. Tel. 410-42. Z datą 15 kwietnia ukazało się nowe czasopismo, dla kresów wschodnich głównie przeznaczone. Numer pierwszy rozpoczyna artykuł wstępny od zaznaczenia, że tylko realny czyn, twórcza praca pomnażająca bogactwo narodowe, naprawdę przyczynić się mogą do stałej poprawy bytu szerokich warstw ludności rolniczej w szczególności, a pracującej wogóle. W tonie dużego optymizmu życiowego i wiary w siły Rzeczypospolitej utrzymany jest cały numer, składający się z 16 stron dużego formatu na dobrym papierze, ozdobiony, oprócz wnieitek tytułowych, kilkunastoma fotografiami. Wydaje się, układ pisma podającego obfitą treść informacyjną, szereg wiadomości ważnych i ciekawych dla drobnego rolnika, treściwy, doskonale opracowany dział fachowo rolniczy, a w końcu wiele rycin, stanowić będzie o poczytności, szczególnie na kresach, gdzie pismo fachowo rolnicze nie znajduje jeszcze dostatecznie urobionego poziomu czytelników, a polityczne znużyło już, nieprzygotowanego do tych spraw czytelnika. Życzyć by należało, aby pismo to znalazło we wsi kresowej tę poczytność o jakiej zdobycie stara się redakcja i tym sposobem zdołało wyrzucić pożądany

wpływ na tamtejszą ludność, nie tylko ucząc ją co to jest Polska, lecz i przyzwyczajając ją do czytania wogóle.

Wkrótce wznowiony zostanie we Włocławku miesięcznik „Ateneum Kapłańskie”, który z powodu trudnych do przewyciężenia warunków, wywołanych przez wojnę, został zawieszony od roku 1918 do roku bieżącego. Jak poprzednio tak i nadal wychodzić będzie pod redakcją XX profesorów Włocławskiego Seminarjum Duchownego przy współpracownictwie poważnych sił naukowych Całej Polski. Komitet Redakcyjny dołoży wszelkich starań, aby pismo nie obniżyło dotychczasowego poziomu.

„Konduktor” Organ Związku Drużyn Konduktorskich w Rzeczypospolitej. Wyszedł z druku Nr. 8 „Konduktora”, na którego treść składają się: Wesołego Alleluja, Drogi i bezdroża ruchu zawodowego, Kolejarze a władze administracyjne, Głos z Kresów, Ważniejsze wystąpienia do M. K., Gospodarka Kolejowa prowadząca do oszczędności, Odezwa do kolegów, Groźące niebezpieczeństwo. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wielka 17 m. 8a. Pojedynczy numer 15 gr.

Zwalczanie pijaństwa.

(Z „głosów katolickich”).

Wojna z pijaństwem po całym świecie zaczęła się nie na żarty. I jest z czem walczyć, bo, jak zobaczymy, straszny ten wróg grozi ruiną prawie całej ludzkości; jest źródłem wielorakiej nędzy, chorób i grzechów. Żadna wojna, choćby najkrwawsza, choć najsrożniejsza, nie przynosi takiej klęski ludzkości, żadna zaraza, według zdania uczonych znawców, nie porywa tylu ofiar, co pijaństwo. Ludzi poważnie myślących ogarnia niezmierna trwoga na widok klęski wiszącej nad narodami z powodu pijaństwa. Zbadano, że teraz w niektórych krajach piją 10, 20 a nawet 30 razy więcej alkoholicznych trunków, niż przed 50-ciu laty. To też obecnie nie tylko kapłani z kazalnicy, lecz także lekarze, uczeni i wszyscy ludzie zacni na wyścigi zaczynają walczyć z alkoholem i jego zgubnymi skutkami. Tą sprawą zaczynają się zajmować nawet rządy, sejmy i parlamenty, kongresy i wiece międzynarodowe, na które zjeżdżają tysiącami ludzie, ze wszystkich prawie części świata i narodów. Radzą tam, jakby wyratować ludzkość z tak groźnego położenia, bo, jak słusznie zauważył pewien uczony, nadszedł czas, że trzeba mówić o pijaństwie nie osób, parafji, okolic, ale całych narodów. Pisma ulotne i gazety także zaczynają na gwałt wiele o tem pisać i zwracać uwagę na groźne niebezpieczeństwo. Z pism o tej rzeczy w jednym tylko roku po świecie napisanych można ułożyć pokaźną biblioteczkę. Zakładają się stowarzyszenia nawet świeckie, liczące obecnie 20 milionów takich co się wyrzekają alkoholicznych trunków. Nie jest teraz rzadkością spotkać ludzi, nieraz bardzo zamożnych, którzy przy stole, a nawet przy biesiadach piją tylko wodę. Krótko mówiąc: kwestja alkoholu i pijaństwa zatrudnia dziś tysiące głów i piór.

...Pije, bo ciężko pracuje, bo nie mam nic do roboty. — Bo mi zimno. Bo mi gorąco. — Bom głodny. Bom się najadł. — Pije bo spać nie mogę. Pije bo bym usnął przy robocie. — Pije, bo mam kompanów. Pije, bom samotny na świecie. — Pije, bo mi się źle powodzi. Pije, bo się wszystko wie dzie, — Pije,

bom przegrał proces. Piję, bom proces wygrał. — Piję, bo mnie bieda gniecie. Piję, bo mam za co i nie mam dla kogo pieniędzy składać. — Piję, bo muszę iść do wojska. Piję, bom z wojska wrócił. — Piję, bom sprzedał. Piję, bom kupił. — Piję, bom nie zdał egzaminu. Piję, bo mi się egzamin udał. — Piję na powitanie. Piję na pożegnanie. Piję, bo chrzciny. — Piję, bo wesele. — Piję, bo pogrzeb...

Proszę się zastanowić, co za sprzeczność w tych pijackich wymówkach, które są całkiem prawdziwe, bo z życia wzięte! Szkoda tylko, że żaden prawdy nie wypowie, np. bo chcę być żebrakiem, warytem, zrujnować zdrowie, chcę moje działki z torbami puścić, chcę oddać żydowi mój majątek i t.d. Wtedy powiedziałoby każdy oczywistą prawdę.

Z Sali Sądowej.

O znaki alarmowe dla stróżów nocnych.

W marcu bieżącego roku w Sądzie Pokoju w Kowlu rozpatrywano między innymi drobnymi sprawami o wykroczenia, szereg spraw przeciwko włościanom za uchylanie się od warty nocnej, lub też niedbałość w wypełnianiu jej. Na przewodzie sądowym wyłoniło się, że pociągnięci do odpowiedzialności włościanie usprawiedliwiali się, iż w dużych wsiach, nieraz długości 2 i więcej kilometrów nie słychać gwizdków kontrolujących wartę policjantów, — gwizdków podawanych na jednym końcu wsi wtedy, gdy warta znajduje się na drugim jej końcu. Ustalono również, że warta, nie posiadając sygnałów lub gwizdków nie może głosem oznajmiać kontrolerowi o swej obecności, co niekiedy i do pewnego stopnia, utrudnia niepogoda.

Pożądaniem więc jest, ażeby w celu uniknięcia bezowocnego i szkodliwego pociągania rzekomo winnych do odpowiedzialności, wartownicy zaopatrzeni byli w odpowiednie sygnały: bądź to gwizdki, trąbki czy grzechotki, któremi powinni odpowiadać na gwizdki kontrolerów. Uczyniwszy to, władze zapobiegają: 1) bezczynnemu prześladowaniu po całych dniach posterunkowych — świadków w sali sądowej i 2) co najważniejsze narzekaniu wiejskiej ludności na rzekomo niesprawiedliwe prześladowanie i karanie ich.

Argus.

Szkodliwe obarczenie Sądów Pokoju.

Obserwując przebieg i charakter spraw rozpatrywanych w Sądach Pokoju, konstatuje się, że bardzo duża ilość spraw małoważnych, wszczynanych przez policję państwową, zabiera nie tylko Sądowi czas, lecz i funkcjonariuszom policyjnym, a pozatem świadkom, przeważnie sołtysowi i oskarżonym włościanom. Są to sprawy o przekroczenia przeciwko rozporządzeniom władz administracyjnych i dotyczą przeważnie bezpieczeństwa publicznego. Ponieważ zła wola, czyli rozmyślne niewypełnienie tego, lub innego rozporządzenia, ustaloną nie bywa, Sąd stosuje małe kary od 2—5 i rzadko kiedy 10 złotych grzywny. A więc dla takiego wyniku sprawy funkcjonariusze policyjni po całych niemal dniach przesia-

dują w Sądach Pokoju, sołtysi zaś i oskarżeni przybywają z miejscowości często dalekich od Sądów Pokoju i tracą dużo czasu. Że taki system załatwiania tego rodzaju spraw jest szkodliwym dla skarbu państwa i dla ludności, nie trudno udowodnić. Obciążenie Sądów Pokoju drobnostkowymi sprawami karnymi prowadzi nie tylko do zaległości spraw cywilnych, które wpisowemi i drugimi opłatami dają znaczny dochód Skarbowi, lecz wywołuje sprawiedliwe narzekanie ludności na powolność postępowania sądowego. Pozatem odwoływanie funkcjonariuszów policyjnych od bezpośrednich czynności ich, również szkodliwym jest, a strata czasu przez włościan na stawianictwo do sądów, szkodzi ich dobrobytowi i zmniejsza ich wartość płacniczą.

Takie i tym podobne sprawy w dawnej Kongresówce załatwiał wójt gminy, należałoby porządek ten wskrzesić i ustalić w całej Rzeczypospolitej.

W. M.

Błędna nazwa.

Najzupełniej fałszywie niektórzy, a nawet instytucje państwowe, nazywają złotego — złotym polskim. Skąd na taki koncept wpadają, trudno powiedzieć, albowiem ustawa Sejmowa uchwalająca złotego, jako stałą polską monetę obiegową, mówi tylko o złocie, ale nie znajdujemy tam wcale słowa „polski”. Dodatkowy ten epitet zatem nie jest wcale potrzebny, bo prawnie stała jednostka obiegowa w Polsce nazywa się *złoty*.

O f i a r y.

Podajemy do wiadomości społeczeństwa polskiego w Kowlu, że na mocy uchwały przedstawicieli tegoż społeczeństwa złożone zostały w Redakcji „Polskiego Pomnika Kresowego”, w Starostwie, w Magistracie, w Banku Ziemi Lubelskiej i w Banku Poznańskim, listy ofiar na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej, składanych zamiast wizyt wielkanocnych.

Dotychczas na listę redakcyjną zamiast wizyt wielkanocnych, złożyli: pp. Fr. Skorupscy zł. 10, pan dyr. Jan Laskowski zł. 5, p. dr. Wacław Królewski zł. 5, pp. Różańscy 5 zł., p. Władysław Dumański zł. 1, p. Hipolit Kuk zł. 1, p. red. A. Grot-Czekalski zł. 1. Razem zł. 28.

Nazwiska dalszych ofiarodawców zostaną wymienione w „Pomniku”. w numerze przysłym.

Do naszych Prenumeratorów.

Wobec tego, że jeden z naszych pracowników administracyjnych wysyłając listy reklamujące osoby zalegające z przedpłatą, uogólnił je i porożyszał osobom innym, a w pierwszym rzędzie Szanownemu Duchowieństwu, bez wiedzy Redakcji, niniejszem przepraszamy wszystkich naszych prenumeratów, których pomyłka ta nieprzyjemnie dotknęła.

Redakcja i Administracja.

Rozszerzajcie „Polski Pomnik Kresowy”.

Przyjęcie na katolicyzm.

Przed kilku dniami biskup łucki, ks. Dubowski, dokonał przyjęcia na łono Kościoła katolickiego, jednego z okolicznych duchownych prawosławnych, Dargalewskiego, który razem z rodziną swoją przyjął katolicyzm. Jednocześnie z tym duchownym przeszli na łono katolicyzmu liczni parafianie z tej wsi, z której on pochodził.

Klub kresowy.

Przed kilku dniami powstał w Warszawie, z inicjatywy działaczy kresowych z pp. Prandotą-Prandockim i Antoszewskim na czele nowy klub towarzyski p. n. „Klub Kresowy”. Klub znalazł pomieszczenie przy ul. Trzech Krzyży 18, w pięknym magnackim apartamencie, który tchnie atmosferą innych czasów, a w które kresowcy, często pozbawieni dachu nad głową, pomimo wszystkie zmiany i przemiany, chętnie się myślą przenoszą. Szczególnie godną uwagi jest ciemno-dębowa sala jadalna z pięknie rzeźbionym sufitem kasetowym i salonik w stylu Ludwika XVI. Kilka obrazów dobrego pędzla i nieco sztychów angielskich i francuskich zdobi ściany czyteln. Kresowcy nie mieli dotychczas własnego ogniska, gdzieby mogli zbierać się na zebrania towarzyskie w warunkach pewnego komfortu. Inowacją Klubu jest dopuszczenie pań. W programie Klubu przewidziane jest urządzenie zebrań, rautów, odczytów i t. p. Pierwsze większe zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 25 b. m. Wśród ogółu kresowców, mieszkających w Warszawie, inicjatywa założycieli Klubu spotkała się ze szczerem uznaniem.

Nie przyjęty spadek.

Zmarła dn. 16 stycznia r. b. w Londynie Winifreda hrabina Dundonald zapisała testamentem królowi Jerzemu angielskiemu posiadłość ziemską Gwyrch w Walji ze wspaniałym zamkiem, tudzież gotówką 50 000 funt. sterl., z prośbą, aby zamek służył za siedzibę królowi następcy tronu angielskiego, w razie pobytu ich w Walji.

Król jednak odmówił przyjęcia tego spadku, którego wartość wynosi ogółem 202 800 funt. sterl., wobec czego zamek Gwyrch przechodzi w posiadanie zakonu angielskiego „Rycerzy św. Jana z Jerozolimy”, a suma 50 000 funt. sterl. ma być przeznaczona na utrzymanie zamku w dobrym stanie.

Sprostowanie.

W № 2 i 3 „Pol. Pomnika Kresowego”, w działach ogłoszeń, nieznośny chochlik drukarski splotał nam niemiłego figla; i tak: w ogłoszeniu p. Górczyńskiego, winno być zamiast: „Dr. Eugenjusz Górczyński, lekarz-dentysta”, — „Eugenjusz Górczyński lekarz-dentysta”, za co całą winę przyjmujemy na siebie.

Koniec części redakcyjnej.

Marja Krzemińska

niedawno przybyła z Bolszewji (Szepletówki) poszukuje syna swego

Marjana Krzemińskiego.

Adres jej: Zdobunów, u proboszcza Zdobunowskiej parafji X. Sienickiego.

PRENUMERUJ CIE

„HASŁO”

organ Chrz. Dem. wychodzi na każdą niedzielę w Warszawie, ul. Żorawia 9, m. 14. Prenumerata kwartalna zł. 1,80.

„LUD BOŻY”

pismo poświęcone dla ludu, wychodzi w Łucku, (Kurja Biskupia) co tydzień. Prenumerata kwartalna zł. 2,40.

PRZEWODNIK INFORMACYJNO-REKLAMOWY

„Polskiego Pomnika Kresowego” w Kowlu

Niżej wymienione firmy i zakłady **polskie** polecamy naszym Sz. Czytelnikom.

ZAKŁAD OGRODNICZY
PIOTRA TOMASZEWICZA
w KOWLU, ul. MONOPOLOWA № 22
sklep z kwiatami przy ul. ŁUCKIEJ № 3
poleca kwiaty doniczkowe i cięte, oraz wszelkiego rodzaju rozsady i drzewka owocowe
WŁASNEJ HODOWLI.

Chcesz być bogaty?
Zaopatruj się w materiały piśmienne tylko w
„KSIĘGARNI POLSKIEJ”
Alfreda Pomersbacha w Kowlu,
przy ul. WARSZAWSKIEJ № 63.

Nigdzie więcej, tylko w
„RESURSIE OBYWATELSKIEJ”

zjesz doskonały obiad i kolację bo prócz
smaczných dań, przygrywa tam dobra muzyka.

POLSKI BANK HANDLOWY

ODDZIAŁ w KOWLU

załatwia wszelkie sprawy w zakresie
bankowości wchodzące.

POŚREDNICTWO PRACY

przy

STRONNICTWIE CHRZEŚC. DEMOKRACJI

OKRĘG 56 w KOWLU

zwraca się z prośbą do wszystkich instytucji państwowych i firm prywatnych polskich, aby zechciały łaskawie zgłaszać wszelkie wolne posady

w Biurze pośrednictwa,

które się mieści

przy ulicy Strzeleckiej 10.

EUGENJUSZ GORCZYŃSKI

Lekarz-dentysta.

Przyjmuje od godz. 2—5, oprócz niedziel i świąt.
ul. Warszawska Nr. 25 (daw. Łucka 152).

Chcesz wyborowych wódek i zagranicznych win?
spiesz do firmy

„KOLEJARZ WSCŁODNI”

Kolejowa Nr. 66.

Tamże wyborowe wędliny, masło i in. artykuły spoż.

Obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju trunki
wyskokowe, oraz towary kolonialne

Sklep H Mianowskiego

w Kowlu, ul. Sienkiewicza 35 (b. Staro-Kolejowa)

Poleca się łaskawym względem P.T. Odbiorców.

Kto chce kupić dobrze, tanio i z najlepszych
fabryk towary bławatne, niech spiesz do

Polskiego Sklepu Bławatnego

ANTONIEGO MICHAŁSKIEGO

w Kowlu, ul. Warszawska Nr. 67.

RESTAURACJA

„CICHE USTRONIE”

Jong Czesł., S-ka i Teof. Początkowski

w Kowlu, ulica Nowo-Kolejowa 59.

Wielki wybór galanterji, trykotaży, zabawek, perfumerji, bielizny damskiej i męskiej w najlepszych gatunkach posiadają na składzie

BRACIA DJANOWSCY

w Kowlu, ul. Warszawska 60.

Ceny przystępne. Obsługa staranna.

Pierwsza Warszawska Masarnia

A. SZOSTAKOWSKI i SYN

K o w e l, ulica Sienkiewicza 35.

Poleca pierwszorzędne wyroby masarskie, mięso wieprzowe, wołowe i cielęce.

CHRZEŚCJAŃSKA POLSKA

PRALNIA BIELIZNY

„ANTONINA”

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres pralni wchodzące.

WYKONUJE CZYSTO i AKURATNIE.

Róg ulicy Warszawskiej i ul. Monopolowej (nad wodą).

Mleczarnia i Cukiernia

„ZACISZE” B-cia POL

w Kowlu, ulica Łucka 154.

Poleca wielki wybór ciast, tortów i herbatników,
jak również potrawy jarskie smaczne i tanie.

**Biuro Pośrednictwa Pracy Chrześcijańskiej
Demokracji**

poszukuje kilku służących.

Zgłaszać się w godz. od 9—12 przed poł. w Biurze
które się mieści w Kowlu, przy ul. Strzeleckiej 10.

"Polski Bazar"

Kazimierz Plutyński

Kowel, ulica Łucka № 9.

Skład materiału piśmiennych i przyborów
kancelaryjnych. Wyroby koszykarskie.
Zabawki. Ceny konkurencyjne.

Wszystkie damy i panowie kupują buciki w wy-
bornym gatunku tylko w składzie

BOLESŁAWA SOBIESZKA

w Kowlu, przy ul. 3-go Maja 4,
BO TAM NAJTANIEJ.

Poszukuje się zdolnej prasowaczki, siły wy-
kwalifikowanej. Zgłaszać się
w Administracji przy ul. Strzeleckiej 10.

OGŁOSZENIE.

Niniejszym podaje się do wiadomości, iż przy ulicy Strzeleckiej Nr. 10, z dn. 25-go marca 1925 roku została otwarta kancelaria Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Kowlu i czynną jest w dniu: wtorki, czwartki i soboty od godziny 17-ej do godziny 19-ej.

W dniu zaś: poniedziałki, środy i piątki, sprawy interesantów będą załatwiane w sali ćwiczeń od godziny 18-ej do godziny 20-ej, przez dyżurnego druha, mieszczącego się przy ulicy Mickiewicza Nr. 14. Szkoła powszechna Nr. 2, im. Mickiewicza.

Czołem!

Z A R Z Ä D

Kowel, dnia 25.III.—1925 r.

Niech każdy spiesz pÓki czas
Do mojej kolektury,
Gdzie szczęście wzywa Was.

**== NAJWIĘKSZA ==
i NAJSZCZĘŚLIWSZA
KOLEKTURA**

IGNACY OCIPiŃSKI

K O W E L, ulica Niecała Nr. 7.

Losy do I-ej klasy 11 Loterii Państw. nabyć winien każdy w najszcześniejszej mojej kolekturze

Cena losu: $\frac{1}{1}$ zł. 32, $\frac{1}{2}$ 16 zł., $\frac{1}{4}$ 8 zł.

Śpieszcie, bo biletów zabraknie.